Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 9 grudnia 1932 r.** Cena egzemplarza **25** gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu
miesięcznie — 90 Zł.
kwartalnie 2·70 „
półrocznie 5·40 „
rocznie 10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie 1 zł.
kwartalnie 3 „
półrocznie 6 „
rocznie 12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . 350 Zł.
1/2 strony . . . 175 „
1/4 „ . . . 90 „
1/8 „ . . . 45 „
1/16 „ . . . 30 „
1/32 „ . . . 15 „
Przed tekstem 100% drożej.
Drobne za słowo 30 gr., po szukującym pracy 50% zniżki

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego, tel. 506. P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 46. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok VI

Nowe oblicze p. Witosa.

Niepowodzenie ostatnich lat p. Witosa zrobiły z tego chłopskiego statysty, nieliczącego się z niczem demagoga, który gotów jest brać chłopską poprowadzić na najbardziej niebezpieczne manowce polityki wywrotowej, aby tylko nie stracić całkiem wysuwającej się mu z palców władzy nad chłopem.

I dlatego nie dziwi nas wcale nowy program głoszony przez b. premiera Witosa o wywłaszczeniu bez odszkodowania a liczne jego groźby w poczynaniach na przyszłość są tylko linją najmniejszego oporu, po której chce p. Witos się posuwać ku swej ostatecznej likwidacji.

Konsternacja jaka zapanowała wśród chłopów po ostatniem „ekspozé" p. Witosa w Naprzodzie świadczy dostatecznie o tem, że chłop polski nie pujdzie za Witosem w tej rapidalnej „socjalizacji" wsi polskiej.

Sam p. Witos się połapał, że może w swej szczerości poszedł za daleko, wyjawiając w kamizelkę Pepesiaków swe „chytre" myśli i cofa się nieco w swych sprostowaniach.

Nie wiele mu to jednak pomoże. Wieś polska zrozumiała już całkowicie, że dotychczasowy jej wódz zdradził sprawę ludu wiejskiego, głosząc radykalizm w polityce tak ostry, że nawet przyjaciele z Naprzodu nie mogliby się całkowicie pod jego hasłami podpisać i w końcu musiałby w swoim „przeobrażeniu się" szukać przyjaciół gdzieś na wschodzie.

Niebezpieczny ferment na wsi, który mógł wzbudzić swym wystąpieniem p. Witos, został uchylony pracą rzeczową i pozytywną Bloku, który daje coraz bardziej realne dowody swego wielkiego zainteresowania się dolą rolnika' a dojrzałość polityczna wsi pozwoli realnie ocenić łamańce polityczne człowieka, który w swej zadraśniętej ambicji został chyba przez szatana opętany.

Rozkład Stronnictwa Ludowego.

Prasa Stronnictwa Ludowego usiłowała zaprzeczyć wiadomości o rozłamie, jaki nastąpił na terenie Pomorza, nazywając rozłam ten „sporem w rodzinie". Wprawdzie naczelny komitet wykonawczy Str. Ludowego zabronił omówienia tych spraw na wiecach i zebraniach pod pozorem poddania ich kompotencji sądu partyjnego, niemniej jednak zarząd wojewódzki został rozwiązany („Gaz. Grudziądzka" z dn. 5.XI. r. b. Nr. 127).

Rozłam — rozłamem. Nie stanowi on w naszem życiu politycznym większego ewenementu. Proces ten rozpoczął się w obozie rzekomo zjednoczonej opozycji po przewrocie majowym, kiedy to społeczeństwo stanęło wobec nowego zagadnienia: konieczność skonsolidowania całego społeczeństwa. Stąd — olbrzymia większość, jaką w wyborach do izb ustawodawczych uzyskał obóz pomajowy.

Stąd też — rozłam za rozłamem w stronnictwach opozycji, którą charakteryzuje jedynie dążenie do ponownego objęcia steru rządów bez bliżej określonego celu; pozatem — kompletna bezideowość, chaos, marazm.

Jednym z jaskrawych dowodów takiego stanu rzeczy jest charakter rozłamu obecnego w Stronnictwie Ludowem na Pomorzu. Większość zarządu wojewódzkiego wyłamała się i porzuciwszy dotychczasowy organ „Gazetę Grudziądzką", wydała nowe pismo tegoż stronnictwa: „Głos Ludowy, "Głos Wsi i Osady„ i "Głos Cholmżyński.„

Nie będziemy, rzecz jasna, cytować wzajemnych wymysłów, jakiemi się obrzucają obydwa odłamy Str. Ludowego (obydwa zostają „wierne" sztandarowi stronnictwa). Jeśli o tem wspomnimy, to tylko dlatego, by wskazać nietylko na rozłam, ile na kompletny rozkład moralny w tym obozie. W całej tej walce niema bowiem ani słowa o różnicach programowych, ideowych czy choćby taktycznych. Poprostu jedni drugich nazywają złodziejami, fałszerzami, krzywoprzysięzcami i fałszerstwa te i złodziejstwa nawzajem sobie wytykają. Pan Kulerski „degraduje" pp. Wasilewskiego, Zielińskiego i in., ci zaś razem p. Kulerskiego, odmawiając sobie nawzajem godności ludzkiej i obywatelskiej, nie bacząc na to, że niejeden z wiodących „spór w rodzinie" piastuje mandat senatorski czy poselski.

To jest właśnie nie rozłam, a kompletny rozkład moralny pośród polityków, którzy dzisiaj już kłócą się jedynie o to, kto komu zapłacił, kto ile ukradł, kto kogo oszukał...

Przy tej okazji dostaje się coś niecoś również endecji. Bo oto, wymyślając „od ostatnich" swoim dotychczasowym towarzyszom, "Gazeta Grudziądzka„ (Nr. 122 z dn. 25 X br.) dodaje: W czasie ostatnich wyborów, gdy to miała panować zasada wzajemnego niezwalczania się stronnictw opozycyjnych, agitatorzy endeccy na Pomorzu udawali słodziutkich jak lisy, a z za płota rzucali nawet na najbardziej zasłużonych dla Polski działaczy stronnictwa Ludowego najpodlejsze obelgi, najpodlejsze insynuacje„...

Oto obrazki z życia „potężnych" ongiś stronnictw, które sądziły, że kryzys gospodarczy będzie ich sojusznikiem i zwróci im władzę. Stało się inaczej. Kryzys ten dobitniej przemówił do społeczeństwa o konieczności zespolenia wszystkich twórczych sił dla umocnienia gospodarczego i politycznego życia Polski pod przewodem obozu, który jest czynnikiem ładu wobec politycznego chaosu opozycji. *M. B.*

Podziękowanie.

W. P. Mjr. Zakrzewskiemu, kierownikowi Ajencji Kr. Tow. Ubezpieczeń i „Vity" uprzejmie dziękuję za szybkie zrealizowanie mej przedwojennej policy na życie.

Dr. Kowalski, lekarz.

Ze zjazdu delegatów
Związku Legjonistów w Warszawie

W sobotę o godz. 1-ej w wielkiej sali Klubu Urzędników Państwowych w Warszawie na Nowym Świecie nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu delegatów Związku Legjonistów.

Salę szczelnie wypełniła gromada kilkuset delegatów z całej polski między którymi byli również delegaci z Tarnowa, oraz z zagranicznych ośrodków we Francji i Rumunji. W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele władz i organizacyj na czele z repr. prezesa Rady Ministrów min. Boernerem.

Zjazd otworzył gen. Galica krótkiem przemówieniem, życząc by „zjazd dał wyniki owiane tym samym duchem w jakim prowadzi nas nasz wódz Józef Piłsudski. Musimy być w dalszym ciągu awangardą, która nie odcina się od reszty społeczeństwa, ale prowadzi je do pracy w duchu idei Marszałka Piłsudskiego".

Następnie wśród owacji uchwalono depesze do Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, a następnie do premjera Prystora.

Z kolei w najgłębszej ciszy uczczono pamięć zmarłych ostatnio legjonistów na czele ze śp. biskupem Bandurskim, płk. Hozerem i płk. Dłużnikiewiczem.

W imieniu rządu zjazd powitał min. Boerner wyrażając przekonanie, że zjazd jak zawsze w swej pracy kierować się będzie zasadą „Wszystko dla Rzeczypospolitej".

Następnie zabrał głos witany gorącemi oklaskami prezes Sławek.

Podkreślił on, iż stanowiąc liczebnie siłę niewielką mogą legjoniści w dwojaki sposób wywierać wpływ na rządy krajem. Pierwszym sposobem byłaby dyktatura, ale tę drogę odrzucamy, co prezes Sławek silnie podkreślił. Wobec czego pozostaje tylka droga druga przyciągania do siebie wszystkich dodatnich, pozytywnych elementów i promieniowanie na społeczeństwo.

Akcentując, iż w ciężkich czasach kryzysu legjoniści nie będą załamywać rąk i płakać, tylko staną się tym trzonem który dzięki swemu hartowi ducha potrzyma społeczeństwo i tchnie w niego otuchę. Przemówienie swe zakończył prezes Sławek apelem — „chciejmy wbrew nadziei"!

O godz. 2·30 uczestnicy zjazdu udali się pochodem na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wienlec.

O godz. 5-tej w Belwederze Pan Marsza-

łek Piłsudski przyjmował legjonistów herbatką. Wieczorem zaś uczestnicy zjazdu byli w teatrze narodowym na „Weselu“, które zaszczycił swą obecnością entuzjastycznie witany Pan Prezydent Rzplitej.

Zjazd delegatów związku legjonistów przyjął szereg rezolucyj. Zjazd delegatów stwierdza, że obóz legjonowy, który pod wodzą Komendanta Piłsudskiego zbrojną ręką dźwignął sztandar niepodległości, uważa za swoją misję dziejową utrwalenie potęgi mocarstwowej Rzeczypospolitej.

Zjazd przesyła bratnim organizacjom pozdrowienie, zjazd przesyła bratnie pozdrowienie organizacji Związku Strzeleckiego, widząc w jego pracy, kontynuowanie przez młode pokolenie tradycyj strzeleckich z okresu przedwojennego.

Widząc w B. B. W. R. organizację stojącą na gruncie ideologji państwowej uznaje za konieczne jaknajliczniejszy udział w B. B. W. R. obozu legjonowego, gwarantującego czystość ideową naszego obozu.

Związek zdając sobie sprawę z kryzysu gospodarczego oraz stwierdzając, że nie wszystkie warstwy biorą równomierny udział w walce z kryzysem, że część społeczeństwa można przyrównać do obrońców frontu, a część do dostawców wojennych, stwierdza, że ciężar kryzysu musi być rozłożony na wszystkie warstwy społeczeństwa. Posiadając dane, że pewna ilość ludzi bogatych przechowywa część majątku narodowego w bankach zagranicznych, stwierdza że ten objaw w okresie ciężkiej walki gospodarczej musi być poczytywany za zdradę stanu i wzywa społeczeństwo do postawienia osobników takich pod pręgierzem powszechnej pogardy.

Zjazd przesyła wszystkim ludziom pracy braterskie pozdrowienie. Zjazd stwierdza, że kryzys szczególnie ciężko dotknął rolnictwo, będące podstawą egzystencji przeważającej liczby obywateli i uznaje za konieczne podjęcie przez rząd i społeczeństwo akcji zmierzającej do podniesienia rolnictwa jako podwaliny rozwoju narodowego.

Uznając sadownictwo na kresach i pracę kulturalną i gospodarczą osadników, zjazd wzywa rząd i odpowiednie czynniki do dostarczenia osadnictwu warunków pozwalających na utrzymanie tak ważnych dla Rzeczypospolitej placówek. Walny zjazd delegatów nawiązując do zjazdu legjonistów w Gdyni stwierdza, że byt mocarstwowy naszego państwa wymaga posiadania silnej floty handlowej i wojennej i wzywa społeczeństwo do współpracy w realizowaniu tych idei.

Z niwy politycznej B. B. W. R.

We wtorek odbyło się zebranie Zarządu koła Powiatowego BBWR. pod przewodnictwem prezesa A. Marszałkowicza. Po omówieniu spraw organizacyjnych i załatwieniu spraw bieżących, wywiązała się ożywiona dyskusja w sprawach polityki aktualnej.

W niedzielę odbyło się poświęcenie Świetlicy koła BBWR. w Klikowej, na które przybyli liczni goście z Tarnowa.

Poświęcenia dokonał ks. kap. Pinda, poczem przemawiali wiceprezes Rady Powiatowej BBWR. w Tarnowie prof. Wojciechowski, asesor Kargol, prezes Legji Inwalidów p. Hamer, kier. Świetlicy Kostrzewski, kier. szkoły Świątek i inni.

Na uroczystości panował bardzo podniosły i serdeczny nastrój.

Z Koła środowiskowego Nauczycieli szkół średnich.

W ubiegłym tygodniu odbyło się Walne Zebranie Koła Środowiskowego nauczycieli szkół średnich, pod przewodnictwem dyr. Gładyszowskiego, na które przybyli z Krakowa poseł dr. Szyszko i ks. dr. Szymeczko. Po przemówieniu dr. Szyszki o regeneracji T. N. S. W., zabrał głos prezes Rady Powiatowej BBWR. p. A. Marszałkowicz, który wyraził swą radość z tak licznego zgrupowania kwiatu społeczeństwa, t. j. nauczycielstwa w kole środowiskowym, widząc w tym bardzo dobre horoskopy dla rozwoju ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego. Poczem imieniem Centralnego Koła przemówił ks. dr. Szymeczek.

Po przemówieniach wybrano zarząd, do którego weszli: pp. Florkowski, Kruszyna, Krzanowski, Mundala, Szantroch, Uruski, przew. sekcji wych. p. Godowski, zaś sekcji rodzicielskiej p. dyr. Machalski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. dyr. Gładyszowski, dyr. Herzik.

Posiedzenie Komisji oświatowej.

W poniedziałek o godz. 5 tej odbyło się w Radzie Powiatowej posiedzenie Komisji Oświatowej, na której opracowano plan pracy na sezon zimowy.

Strejk bezrobotnych skończył się.

Bezrobotni, którzy przy dużych ofiarach tak Zarządu Miasta, jak i społeczeństwa mieli być zatrudnieni po kilka dni w tygodniu za płacę 2 zł dziennie, t. j. 1 zł. w gotówce zaś 1 zł. w deputacie żywnościowym, zastrajkowali podmówieni przez agitatorów, którzy w akcji bezrobocia żadnej współpracy nie chcą przyjąć — nic dla bezrobotnych nie robią — tylko judzą i narażają samych bezrobotnych na straty.

I tak przez tydzień dzięki agitatorom bezrobotni nie pracowali i nie otrzymywali żadnych zasiłków. Po tygodniu podpisali umowę na tych samych warunkach, tylko dzień roboczy zredukowali do 6 godzin miast 8 godzin.

Wielkie rozgoryczenie wywołał u bezrobotnych fakt, że p. poseł Ciołkosz podpisał umowę na 2 zł. dziennie, w chwili kiedy delegaci Z. Z. Z. uzyskali zgodę na 2·50 dziennie.

Z miasta.

Z radością powitać należy kładzenie nowych chodników na ul. Brodzińskiego, gdzie już naprawdę chodzić było trudno, mamy nadzieję, że rozpoczęcie tych robót stanowić będzie dalszy ciąg regulacji ulic i że szybko nasze miasto otrzyma chodniki takie, jakie mieć powinno, będąc miastem dużym i kulturalnie rządzonym.

Przyznać należy, że w ostatnich 2 latach Zarząd miasta mimo kryzysu zmienił zupełnie wygląd ulic przez ciągłe regulacje i naprawy. Przepiękne nowe ulice — skwery, ogrody, budzą podziw u przybywających do naszego miasta

Obecnie reguluje się ul. Mościckiego, która po ukończeniu będzie jedną z najpiękniejszych ulic Tarnowa.

Biura Budownictwa Miejskiego zostały przeniesione do budynku Magistrackiego.

Kwestja mieszkaniowa jest już prawie rozwiązana w naszym mieście. Mieszkań jest bez liku, jednakowoż właściciele muszą przeprowadzać realną „kryzysową“ kalkulację i obniżyć ceny najmu.

Z kahału.

Jak się dowiadujemy, Tymczasowy Zarząd kahalu został przez Województwo rozwiązany, p. dr. Kleinowi zostało powierzone przeprowadzenie wyborów do Kahału.

Wybory odbędą się prawie za 3 miesiące. Jest rzeczą pewną, że w tych 3 miesiącach rozogni się temperament ulicy Żydowskiej 100%.

Mamy dużą ilość partyj i partyjek, które będą walczyć zacięcie o panowanie na ulicy Żydowskiej. Najsilniej zorganizowana partja sjonistyczna rozpoczęła już prace wyborcze, także ortodoksi w różnych grupkach poczynają radzić na ulicy Wałowej.

Są już pewni pacyfiści, którzy chcą przeprowadzić sojusz między sjonistami i pewną grupą ortodoksów.

Pozatem przygotowują się również umrzycy do wyborów i nic nie pomogą potłuczone flaszki jakie p. inż. Eichhorn umieścił na nowym murze otaczającym cmentarz.

Z wiecu lokatorów.

Na wiecu lokatorów, który odbył się w ubiegłym tygodniu, wygłosił referat o ustawie lokatorskiej p. mecenas Janiga, uproszony przez Zarząd Stowarzyszeń Lokatorów.

W poprzednim numerze Hasła, mylnie wymieniliśmy p. dr. Janigę w szeregu mowców.

Przesunięcie starego kościółka w Pogorskiej Woli o 1 klm.

Przed kilkoma dniami pojawiła się w Kurjerze Krakowskim notatka, przedrukowana przez prasę miejscową o uroczystościach poświęcenia kościoła w Pogorskiej Woli.

W zasadzie zdawałoby się, że niema nic prostszego jak postawić kościół i wreszcie poświęcić go. W notatce tej jednak powtarzał się pewien zwrot „kościół ten, systemem amerykańskim został przesunięty bez rozbiórki na inne miejsce o 1 kilometr oddalone, a następnie przedłużony“.

Czytając to, możnaby rozumować, że najwidoczniej istnieje kilka sposobów przenoszenia kościołów i że w tym wypadku specjalnym, obrano sposób amerykański z bliżej zresztą nie znanych powodów. Sama sprawa „przedłużania“ kościoła jest kwestją tylko czysto metryczną i nie wymaga większego zastanowienia jak sprawa przedłużenia krótkiego palta.

Nad temi rzeczami informator przeszedł do porządku dziennego wychodząc z założenia, że szerszy ogół nie interesują.

Ponieważ jednak zadaniem prasy jest informować w sposób ścisły i rzeczowy, przeto do tematu tego należałoby wrócić. Zauważyć bowiem należy, że eksperyment przeprowadzony z kościołem jest bodajże jedynym na ziemiach polskich, a wreszcie tem więcej, że dzieje on się prawie, że pod murami miasta Tarnowa.

Pogorska Wola, odległa od Tarnowa o 13 kilometrów w kierunku zachodnim, posiadała jako jedyny zabytek minionych czasów, kościółek drewniany, ongiś kaplicę dworską. Kościółek ten mierzył 18 mtr. długości a 9 szerokości, posiadał skromną sygnaturę w ścianie czołowej a w formie przybudówek przystawione były od strony prezbiterjum — mała zakrystja i magazynik. Kościół ten stał odlegle od samej wsi, której chaty są luźnie rozrzucone a najbliższym jego sąsiadem była karczma. Skromne wymiary kościoła, nie mogące pomieścić wiernych, odległość od plebanji około 730 metrów bieżących a wreszcie gorące tętno życia, pulsującego w karczmie, zmusiły pomyśleć miejscowego proboszcza i część parafjan, raz o rozbudowie kościoła a wreszcie o sanacji wytworzonych stosunków.

Ponieważ kościółek podlegał opiece Urzędu Konserwatorskiego, przeto o burzeniu trudno było myśleć, a zważywszy na zasadniczy brak środków, trudno było również myśleć o budowie kościoła nowego. Wówczas ksiądz proboszcz wpadł na myśl, czy kościół ten nie dałoby się przenieść w całości na inne miejsce, to jest w tym wypadku na wzgórze ku plebanji.

Urząd Konserwatorski w zrozumieniu dobrych intencji, uzależnił to od decyzji architekta inżyniera, którego w piśmie sam wskazał, zastrzegając w związku z tą sprawą sporządzenie najdokładniejszych zdjęć, ze stanu dotychczasowego kościółka, oraz opracowanie i przedłożenie planów architektonicznych na rozbudowę kościoła, jakoteż na budowę wieży.

Na skutek tego zarządzenia, odbyła się wizja lokalna na miejscu gdzie po szczegółowem zbadaniu wiązań dachowych i całej konstrukcji, nośnej — prezbiterjum jak nawy, zacedydowanem zostało, że kościół może być bez rozbiórki przewieziony i że podróż tę wytrzyma.

Trasa przejazdu wyznaczonego dla kościoła, obejmowała przejazd z cmentarza na drogę po kilkuset metrach przekrocenie trzech fos w raz z kilkuset metrowem kartofliskiem, a wreszcie równie kilkuset metrowy wjazd na wzgórze, przy łącznej sumie obrotów stanowiącej 270 stopni. Po ustaleniu powyższych dyrektyw, ksiądz proboszcz przystąpił energicznie do zorga-

Nadużycia w Magistracie

Dwaj urzędnicy miejscy zostali aresztowani.

Miasto zostało poruszone wiadomością o wykryciu wielkiej afery oszukańczej na terenie tutejszego magistratu.

Jeden z urzędników, a mianowicie: Stanisław Olszowy, zatrudniony w charakterze płatnika poborów robotniczych w dziale budownictwa drogowego, dopuścił się nadużyć.

Jak zdołano stwierdzić, Olszowy wpisywał do list płatniczych fikcyjne nazwiska rzekomych robotników, za których pobierał pieniądze, potwierdzając ich odbiór w odnośnej rubryce. Olszowy uprawiał ten proceder już od r. 1930 a suma zdefraudowanych pieniędzy przekracza 12.000 zł.

Olszowy prowadził bardzo rozrzutny tryb życia. Na zarządzenie władz został on aresztowany.

W związku z tą aferą, która zatacza coraz szersze kręgi, policja aresztowała również Stanisława Byśka, urzędnika miejskiego, jako podejrzanego o współudział w tych machinacjach.

Zagadkowe włamanie.

W nocy z 3 na 4 bm. dokonali niewyśledzeni sprawcy tajemniczego włamania do lokalu Legji Inwalidów Wojsk Polskich w Tarnowie, przy ul. Krakowskiej 24. Włamania dokonano około godz. 23·30 a zauważone zostało przez p. Ringelheima, który spłoszył sprawców włamania. Przybyły na miejsce funkcjonarjusz P. P. powiadomił natychmiast prezesa Legji p. Romana Hammera, który po gruntownem rozpatrzeniu, nie stwierdził żadnych braków zarówno w aktach, jak i inwentarzu.

Włamanie ma najwidoczniej podłoże polityczne a jest tem więcej zagadkowe, iż dokonane zostało już po raz drugi od chwili poświęcenia sztandaru. Pierwszy raz dokonano włamania w nocy dn. 14 listopada br. a oprócz wyrządzonych szkód przez rozbicie szuflad w biurkach i poprzewracanie aktów, również nic nie skradziono.

Szczegóły tego włamania są trzymane w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo policyjne.

Ze sali sądowej.

Proces b. min. Kwiatkowskiego contra inż. Horodyński.

W piątek dnia 25 listopada odbyła się rozprawa karna przed sędzią grodzkim Kosibą przeciw inż. Horodyńskiemu, właścicielowi dóbr w Zbytniowie, oskarżonemu przez p. min. Kwiatkowskiego, o obrazę czci, popełnioną w liście do redakcji dwutygodnika „Azot“, wydawanego przez dyrekcję PFZA. w Mościcach.

Na rozprawie tej przesłuchano pod przysięgą p. min. Kwiatkowskiego, Janinę Domajewską, osobistą sekretarkę b. min. i kierowniczkę kancelarji głównej oraz Andrzeja Miziewicza, prokuratora i gen. sekretarza PFZA., którzy zeznali, że list p. Horodyńskiego czytany był nietylko przez świadków, ale przez szefa propagandy p. Pawlewskiego i szefów oddziałów na posiedzeniu pocztowem, skutkiem czego inkryminowane słowa p. Horodyńskiego stały się powszechnie wiadome.

Po ukończeniu przewodu sądowego, obrońca oskarżonego postawił wniosek przesłuchania dodatkowych świadków, któremu sędzie odmówił, poczem po przemówieniu adwokata dr. Skowrońskiego i dra Oberländera wydano wyrok skazujący p. Horodyńskiego za obrazę czci na 10 dni aresztu z zamianą na 100 zł. grzywny i ponoszenie kosztów sądowych. Karę umorzono wskutek amnestji.

Zakończenie rozprawy o oszustwo.

Po 3 tygodniowej rozprawie został wydany w poniedziałek wyrok w głośnej sprawie Samuela Engelhardta, który został skazany na 2 lata więzienia z zaliczeniem 8 mieś. aresztu śledczego.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Reiss, votował wiceprezes sądu Juracz, s. s. o. Ciastoń i s. s. o. Kalafarski jako sędzia zapasowy. Oskarżał prok. Spólnik z Jasła, bronił adwokat Merz.

Staraniem Stowarz. »Rodzina Wojskowa«

Odczyt

„Utlenianie organizmu w świetle nowych badań“

p. Dr. Bobkowskiej-Czerwińskiej — odwołany wskutek choroby prelegentki

odbędzie się dnia 10 grudnia o godz. 3·30 w sali „Marzenia“

Świetlica I. gimnazjum.

W świetlicy I. Gimnazjum odbyła się w dniu 3 b. m. pierwsza herbatka urządzona staraniem Komitetu Rodzicielskiego oraz p. dyr. Adolfa Kargola, na której spotkali się rodzice z uczniami oraz z całem gronem profesorskiem. Dyr. A. Kargol przedstawił w kilku słowach znaczenie współpracy domu ze szkołą dla wychowania i kształcenia zastępów młodego pokolenia. Radości i zadowolenia z pracy świetlicowej dali wyraz uczniowie Jan Kwoczyński i Józef Saletnik, do której to pracy zachęcił młodzież reprezentant rodziców p. Manaczyński. Przy suto zastawionych stołach gwarzono i bawiono się w miłej i serdecznej atmosferze.

Zawiadamiamy, że p. Stanisław Olszowy został z naszej organizacji wydalony.

Kom. Obwodowa Legjonu Młodych.

P. Władysław Brach złożył 25 zł. na Zakład Sierót żydowskich zamiast wieńca na trumnę b. p. Zygmunta Strohbingera.

Z Rodziny Pocztowej.

Staraniem Rodziny Pocztowej w Tarnowie, odbyła się w dniu 8. XII. 1932 r. o godz. 4-tej popoł. w sali przedstawień ks. Misjonarzy ul. Krakowska (ochronka św. Józefa) uroczystość św. Mikołaja z następującym programem:

1) Słowo wstępne, 2) deklamacje, 3) Jaś i Kasia (obrazek scen.), 4) dziad, 5) św. Mikołaj (sztuka w jednym akcie), 6) rozdanie podarków przez św. Mikołaja.

Uroczystość była bardzo piękna i dała dużo radości milusińskim, którzy tłumnie zapełnili salę wraz z rodzicami.

Św. Mikołaj.

Ponuro i deszczowo na świecie. Chyba to ujemnie wpływa na humor św. Mikołaja, który zwykł na białym pięknym puszystym kobiercu stąpać na naszej ziemi.

Dlatego napewno milusińscy daremno szukali pod poduszkami tradycyjnych paczek, a kiedy co niektóre znalazło podarunek, to był bardzo skromny że na widok jego łzy kręciły się w oczach dziecka, które w serduszku radowało się od dawna na te wszystkie świetności na św. Mikołaja.

A tu nic — albo prawie nic. Ale nie smućcie się dziateczki.

Dużo lat życia macie jeszcze przed sobą, dużo się w świecie zmieni. Przejdą złe kryzysowe czasy, słonko dobrobytu zajaśnieje i znowu na białym kobiercu przywędruje bogaty św. Mikołaj i obdarzy was sowicie. Po deszczu musi nastąpić pogoda.

Mimo jednak kryzysu, obchodzono św. Mikołaja w przedszkolach, ochronkach, szkołach i biedne dzieci zostały obdarzone w miarę możliwości. Pięknego Mikołaja urządziła Rodzina Wojskowa w kasynie ofic., Rodzina Policyjna, gdzie dziatwa przepięknie odegrała okolicznościowe obrazki sceniczne.

Najprostszy sposób.

W towarzystwie zgadano się o modnem obecnie zagadnieniu „szwarcówek“. Obecni jednomyślnie potępiali, zarówno ze względów higjenicznych, jak i estetycznych te pokątnie wyrabiane papierosy z wyjątkiem młodego lekarza p. Igrekowicza. Młody, pełen temperamentu doktór tłomaczył zebranym, że pojęcie brudu jest względne. Cóż to jest bowiem brud? Jakieś związki chemiczne i mieszaniny, które wywołują w nas ujemne wrażenie. Chemja nie zna brudu. O ile wywodził dalej dr. Igrekowicz, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że „szwarcówki“ przechodzą z brudnych rąk do jeszcze brudniejszych, że są fabrykowane w bardzo niehigjenicznych warunkach, to zgoda: są rzeczywiście bardzo niebezpieczne dla konsumenta. Ale — tu lekarz przerwał dla wzmocnienia wrażenia, jeśli są zakażone niebezpiecznemi bakterjami, jak je odkazić. Wiedza współczesna daje doskonałe sobie radę z tym zagadnieniem. Oczywiście, nie chodzi tutaj o gilzy z higjenicznemi watkami,

nizowania materjałów jak również sił roboczych miejscowych. Kierownictwo spoczęło w rękach wyznaczonego przez Urząd Konserwatorski architekty inżyniera a do bezpośredniego nadzoru robót ugodzonym został jeden z cieśli z Tarnowa. — Materjał drzewny uzyskała parafja od Księcia Romana Sanguszki, siły rocze po bardzo wielu przykrościach, dało się zmobilizować na miejscu. Ludność miejscowa do całej tej sprawy odniosła się z niewiarą — uważano to za nieprawdopodobne, tak, że sfinalizowanie rozpoczętej sprawy, wymagało rzeczywiście ze strony proboszcza iście chrześcijańskiej cierpliwości.

W połowie sierpnia rozpoczęła się zwózka materjałów, z kościoła zdjęto sygnaturę, oraz odczepiono przyrośnięte do niego przybudówki. Równocześnie z temi pracami wykonane zostały szczegółowe pomiary tak rzutu jak elewacji, oraz poczyniono zdjęcia fotograficzne.

Szkielet kościoła związany został od strony wewnętrznej trzema wiązarami krzyżowych kleszczy, przyczem konstrukcja dachowa przy każdym wiązarze schwycona została krzyżulcami z desek tak podłużnie, jak poprzecznie. Przy pomocy lewarów podsuniętych pod podwalinę kościół został dźwignięty jak pudełko na 60 cm. w górę, poczem podłożono pod niego ruszt z drzewa kantowego, na którym opuszczony kościół stanął jak gdyby na tacy, z którą miał być przewieziony. Pod rusztem ułożone zostały 3 tory z brusów, z czego dwa biegły wzdłuż bocznych ścian kościoła, trzeci wzdłuż osi głównej. Na torach tych spoczęły wałki z drzewa bukowego o średnicy 17 cm. a dwóch metrów długości, przyczem na środkowym torze wałków tych było 16, na bocznych po 10. Opuszczony kościół wraz z rusztem spoczął na wałkach, jak gdyby na kołach, które miały się poruszać po przygotowanych trzech torach. Długość torów licząc od kościoła wynosiła około 50 metrów, przyczem w tej odległości ustawione zostały 3 windy budowlane, z których każda przy pomocy liny stalowej umocowaną została do konstrukcji rusztu. Przy równoczesnem obrocie wind liny nawijane na bębnie powodowały przysuwanie się ruchomego objektu ku windom, przyczem równocześnie walki, które z tyłu wychodziły z pod rusztu, musiały być w sposób szybki podkładane od strony czołowej.

W dniu 30 sierpnia o godzinie 1-szej min 20 po poł. stanęło przy każdej windzie po 7 ludzi, do obsługi wałków 8-miu, dla kontroli wiązań kościoła 8-miu i na dany znak przez podmajstrzego kościół ruszył z miejsca, odprowadzany wzrokiem zdumionych parafjan. W pierwszym dniu droga odbyta wynosiła raptem 67 metrów. Kościół szedł na miejsce przeznaczenia 4 i i pół dnia. Ostatni dzień był dniem największego wysiłku, gdyż pokonywano wzgórze. Ażeby bieg ten przed zachodem słońca ukończyć, na mecie ustawiono odpowiednią ilość beczek piwa, co ogromnie przyspieszyło tempo. Zachodzące słońce oglądało kościół na górze. Parafjanie dopiero teraz uwierzyli, że w całej tej sprawie nie było podejścia i z tą chwilą znalazły się i ręce do pracy i hojniejsze ofiary.

W międzyczasie opracowane zostały szczegółowe plany rozbudowy kościoła tj. powiększenie nawy głównej, podniesienie całego zrębu, dobudowa dwóch krucht bocznych, a wreszcie budowa wieży wraz z pomieszczeniem chóru kościelnego i dzwonów w jej partjach górnych. Całość utrzymana w charakterze typowym dla wiejskich kościołków drewnianych naszego podkarpacia. W stanie dzisiejszym kościół już jest użytkowany, w budowie znajduje się jedynie wieża, której wykończenie ze względu na skromne środki, pozostanie niewątpliwie na dłuższy czas troską dla miejscowego proboszcza.

Drukujemy chętnie ten ciekawy artykuł, napisany przez fachowca dodając, że inżynierem architektem, wyznaczonym przez Urząd Konserwatorski, był p. inż. Studnicki, dyr. Budownictwa w Tarnowie

ponieważ zakażenie następuje w ostatnim w stadjum produkcji papierosa, t. j. przy ładowaniu gilz tytoniem. Trzeba poprostu poddać „szwarcówki“ następującym zabiegom — tu lekarz wymienił szereg procesów chemicznych, przy odpowiednim wysiłku — zakończył — uda się nawet zachować smak tytoniu bez zmiany.

— Ale te zabiegi będą bardzo dużo kosztowały — zauważył ktoś przezorny.

— No, niewątpliwie, ale cel da się osiągnąć.

— Ja znam prostszy sposób zabezpieczania się przed niebezpieczeństwem „szwarcówek“ — wtrącił pan domu

— ? . . .

— Nie palić ręcznie wyrabianych „szwarcówek“, a poprostu papierosy mechanicznie wytwarzane, co gwarantuje i nieskazitelną czystość.

Dr. Igrekowicz zastanowił się na chwilę i powiedział:

— Rzeczywiście, że to mi odrazu nie przyszło do głowy!

—o—

Hasło brzeskie.

Wieczorek Szopenowski.

Z inicjatywy Dyrekcji miejscowego Gimnazjum oraz dzięki usilnej pracy p. p. prof. Gardziela i Królikiewicza, urządziła młodzież Gimnazjalna w Brzesku w dniu 2 bm. wieczorek ku czci Szopena, w którym wzięła udział wspólna młodzież i ich rodzice.

Referat o życiu i działalności muzycznej Szopena wygłosiła S. Volgeutówna ucz. VI kl. po odczycie nastąpiły produkcje chóru i orkiestry smyczkowej. Efektownie i pięknie wypadły produkcje niektórych utworów Szopena na fortepianie.

Pięknie grały ucz. II kl. M. Szeligiewiczówna, z III kl. K. Ostrowski, dobrą technikę wykazał ucz. III kl. O. Janoszkówna i kl. XII J. Mrozówna.

Deklamacje ucz. Kolasińskiego, Nowosielskiej i Królikiewiczówej przy akompanjamencie fortepianu dopełniły całości wieczorku, który na obecnych pozostawił bardzo miłe a miejscami duże wrażenie.

* * *

W niedzielę 4 bm. odbył się w Brzesku w Świetlicy strzeleckiej odczyt o Powstaniu Listopadowym, połączony ze wspomnieniem o Wyspiańskim, na który zjawiła się b. duża ilość obywateli i strzelców.

W udekorowanej sali widniały portrety Prezydenta Rzeczpospolitej i Marszałka Piłsudskiego a po ścianach obrazy przedstawiające wodzów Powstania Listopadowego.

W pierwszych krzesłach zasiedli pp. starosta Baranowski, dyr. gimn. Szeligiewicz, kpt. Ryczek, pozatem władza Strzelca w osobach pow. kom. p. Kapustki, pow. prezesa dyr. Nowaka, prof. Patolskiego i mgr. Jasiewicza.

Wstępne przemówienie wygłosił prof. Patolski, trafną analogię Marszałka Piłsudskiego i Wyspiańskiego przedstawił oraz o znaczeniu Wyspiańskiego w naszej literaturze mówił p. dyr. Nowak.

Dłuższy zajmujący, gruntownie opracowany referat o Powstaniu Listopadowym wygłosił p. Fortuna. Ku końcowi odśpiewano „Nie rzucim ziemi“ i na tem uroczyste zebranie zakończono.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Wiktor Kuczyński. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.